



Alibi Glines

VINCENT BOYS

Young

Abbi Glines
**VINCENT
BOYS**

PRZEŁOŻYŁA
JULIA WOLIN

The logo for the publisher 'Young' is written in a cursive script. To the left of the word 'Young' are three small, stylized floral or leaf-like icons arranged vertically.

TYTUŁ ORYGINAŁU:
The Vincent Boys
(Title #1)

Redaktor prowadząca: Aneta Bujno
Redakcja: Jolanta Olejniczak-Kulan
Korekta: Aleksandra Zok-Smoła
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © dekazigzag (Shutterstock.com)
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2012 by Abbi Glines

Copyright © 2018 for the Polish edition by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Julia Wolin, 2018

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2018
ISBN 978-83-66074-95-8



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo KobiECE
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

PODZIĘKOWANIA

Muszę zacząć od podziękowań dla Keitha, mojego męża, który zniósł bałagan w domu, brak czystych ubrań i moje huśtawki nastrojów podczas pisania tej książki (i pozostałych także).

Troje moich najcudowniejszych dzieciaków objadało się corn dogami, pizzą i frosted flakesami, bo ja siedziałam zamknięta w pokoju i pisałam. Daję słowo, że kiedy skończyłam, ugotowałam im mnóstwo pysznego, ciepłego jedzenia!

Dziękuję Tammarze Webber i Elizabeth Reyes, moim recenzentkom. Jakimś cudem je namówiłam. I teraz też mogę czytać ich książki jako pierwsza! Napisałabym, że „spoko, żartowałam”, ale nie żartuję. Uwielbiam ich twórczość, więc to dodatkowa korzyść. Ich pomysły, sugestie i słowa zachęty znacznie ułatwiają proces pisania. To niesamowite kobiety i nie wiem, jakim cudem kiedyś kończyłam książki bez ich pomocy.

Chciałabym również podziękować mojej agentce Jane Dystel, dzięki której przekonałam się, że potrzebuję agentki,

i która się zgodziła nią być. Jest wspaniała, szczęściara ze mnie, że ją mam.

Jennifer i reszta ekipy Simom Pulse byli cudowni, przez cały czas. Jeśli chodzi o wydawcę, to lepiej być nie może.

No i moje dziewczyny z FP. Nie napiszę, od czego to skrót, bo może to przeczytać moja mama, a nie chcę, żeby dostała zawału. Rozśmieszacie mnie, słuchacie mojego złorzeczenia i zawsze macie jakieś cudёнko, żeby rozświecić mój dzień. Jesteście wspaniałą paczką. A co się wydarzy w Nowym Jorku, zostaje w Nowym Jorku, tak, dziewczyny...?



Siedem lat temu

– Widzisz, żeby coś się zmieniło w Ash? – spytał mój kuzyn Sawyer. Wspiął się właśnie na drzewo i usiadł obok na naszej ulubionej gałęzi z widokiem na staw.

Wzruszyłem ramionami, bo nie wiedziałem, co odpowiedzieć. Jasne, że zauważałem ostatnio różne dziwne rzeczy. Na przykład to, jak promieniały jej oczy, kiedy się śmiała. Albo jak ładnie wyglądały jej nogi w krótkich spodenkach. Ale w życiu bym tego nie powiedział. Wygadałby jej i umieraliby ze śmiechu.

– Nie – odparłem tylko i nie spojrzałem na Sawyera, żeby nie zobaczył, że kłamię.

– Słyszałem ostatnio, jak mama mówiła tacie, że niedługo zaczniemy inaczej widzieć Ash. I że wyrasta z niej ślicznotka i wszystko się między nami zmieni. A ja nie chcę, żeby się zmieniło – oświadczył z nutką niepokoju.

Nadal nie mogłem na niego spojrzeć. Wpatrywałem się w wodę.

– Ja tam bym się nie martwił. Ash to Ash. Dobra, chyba zawsze była ładna, ale to nie ma znaczenia. Liczy się to, że

umie wejść na drzewo szybciej niż my, nadzieć na haczyk robaka i zawodowo rzuca balonami z wodą. Przyjaźnimy się od przedszkola i to się nie zmieni. – Zaryzykowałem rzut okiem. Moja przemowa brzmiała przekonująco nawet dla mnie.

Uśmiechnął się i pokiwał głową.

– Masz rację. Kogo obchodzi, że ma włosy jak jakaś księżniczka? To Ash! A skoro już mowa o balonach, przestańcie się wykradać po nocy i bombardować samochody niedaleko mojego domu. W końcu moi rodzice was złapią i nic nie będę mógł zrobić, żeby was z tego wypłatać.

Uśmiechnąłem się szeroko i przypomniałem sobie, jak wczoraj Ash zakrywała usta, żeby stłumić chichot, kiedy się skradaliśmy i napełnialiśmy balony. Uwielbiała łamać zasady, zupełnie jak ja.

– Słyszałam swoje imię!

Jej głos całkiem mnie zaskoczył.

– Lepiej przestańcie się w końcu wyśmiewać z tego głupiego stanika! Mama każe mi go nosić. Mam dość żartów. Połamię wam nosy, jeśli się nie uspokoicie. – Stała pod drzewem z wiaderkiem świerszczy w jednej ręce i wędką w drugiej. – Idziemy łowić czy będziecie się gapić, jakby mi wyrosła druga głowa?

ASHTON

CZEMU NIE MOGŁAM DOJECHAĆ DO DOMU bez wpakowania się na nich? Nie miałam nastroju na zgrywanie dobrej samarytanki wobec Beau i jego okropnej dziewczyny. Ale Sawyer chciałby, żebym się zatrzymała, wiem o tym, chociaż go tu nie ma. Westchnęłam głęboko i z niechęcią, a potem zwolniłam i w końcu zatrzymałam się na wysokości Beau, który utrzymywał bezpieczny dystans od swojej wymiotującej dziewczyny. Widocznie go to nie kręciło.

– Gdzie zaparkowałeś? – spytałam z największą irytacją, jaką udało mi się wykrzesać.

Obdarzył mnie tym swoim głupim seksownym uśmiechem, od którego wszystkie dziewczyny w mieście mdlały. Chciałabym wierzyć, że ja się po latach uodporniłam, ale niestety nie. Nie da się lekceważyć uroku miejscowego niegrzecznego chłopca.

– Tylko nie mów, że idealna Ashton Gray zamierza mi pomóc! – odezwał się rozwlekle i nachylił się, żeby zajrzeć przez okno.

– Sawyer wyjechał, więc zaszczyt przypada mnie. Nie pozwoliliby ci jechać po pijanemu i ja też nie pozwolę.

Beau się zaśmiał, a ja poczułam na plecach rozkoszne dreszcze. Boże. On się nawet śmieje seksownie.

– Dzięki, piękna, ale dam radę. Jak tylko przestanę haftować, wrzucę ją na pakę. Przeżyję te pięć kilometrów do jej domu, spoko. Jedź. Nie masz jakiejś szkółki niedzielnej do zaliczenia czy czegoś w tym stylu?

Kłótnia z nim nie miała sensu. Będzie sypał coraz bardziej uszczypliwymi komentarzami, aż w końcu rozwścieczy mnie tak, że przestanę nad sobą panować. Dodałam gazu i skręciłam na parking. Przecież go nie zostawię, żeby jeździł po pijaku! Potrafił mnie rozsierdzić w mgnieniu oka, a ja się tak starałam być miła dla wszystkich. Rozejrzałam się w poszukiwaniu jego starego, czarnego pikapa. Gdy go wreszcie wypatrzyłam, podeszłam do Beau i wyciągnęłam rękę.

– Albo mi dasz kluczyki, albo sama je znajdę. Co wybierasz? Chcesz, żebym ci przetrzepała kieszenie?

Uśmiechnął się krzywo.

– W zasadzie mogłoby być miło, więc może bramka numer dwa?

Poczułam falę ciepła, która zostawiła mi rumieńce na policzkach. I bez lustra wiedziałam, że czerwienię się jak idiotka. Beau nigdy nie rzucał takich komentarzy ani nawet ze mną nie flirtował. Byłam jedyną względnie atrakcyjną osobą płci żeńskiej w szkole, którą całkowicie ignorował.

– Ani się waż go tknąć, głupia suko! Kluczyki są w stacyjce! – Nicole, z którą Beau co jakiś czas zrywał, a potem do niej wracał, podniosła głowę, przrzuciła ciemne włosy przez ramię i groźnie wyszczerzyła zęby. Jej przekrwione oczy wypełniły się nienawiścią, jakby mnie prowokowała do ruszenia jej własności. Nie zareagowałam ani nie spojrziałam więcej na Beau. Odwróciłam się, poszłam do jego samochodu i cały czas powtarzałam sobie w myślach, że robię to tylko dla Sawyera.

– Wsiadajcie – warknęłam do nich obojga, a sama zajęłam miejsce za kierownicą.

Nie mogłam nie pomyśleć, że pierwszy raz siedzę w samochodzie Beau. Nieskończenie wiele nocy przeleżeliśmy na dachu mojego domu i marzyliśmy, że gdy zdamy egzaminy na prawo jazdy, zaczniemy podróżować. A wyszło tak, że znalazłam się w jego samochodzie dopiero w wieku siedemnastu lat. Podsadził Nicole i wrzucił ją na pakę.

– Połóż się, chyba że znów cię zemdli. Jakby co, pilnuj, żeby rzygać na ulicę – rzucił i otworzył drzwi po stronie kierowcy.

– Wysiadaj, księżniczko. Jej się zaraz urwie film, będzie miała gdzieś, czy prowadzę.

Mocniej zacisnęłam ręce na kierownicy.

– Nie pozwolę ci prowadzić. Bełkoczesz. Daj spokój.

Otworzył usta, żeby dalej dyskutować, ale potem wymamrotał coś, co brzmiało jak przekleństwo, zatrzasnął moje drzwi i wsiadł od drugiej strony. Nic nie powiedział, a ja na niego nie patrzyłam. Jeśli nie było Sawyera, czułam się w towarzystwie Beau nieswojo.

– Mam dość kłótni z kobietami jak na jeden wieczór. Tylko dlatego pozwałam ci prowadzić – wyburczał, tym razem przytomnie.

Nie zaskoczyło mnie, że panuje nad bełkotem. Upijał się, zanim jego rówieśnicy w ogóle spróbowali pierwszego w życiu piwa. Starsze dziewczyny zauważały chłopaków o takiej twarzy. Zapraszano go na imprezy na długo przed nami.

Udało mi się wzruszyć ramionami.

– Nie musiałbyś się kłócić, gdybyś tyle nie wypił.

Zaśmiał się sucho.

– Jesteś naprawdę wzorową córeczką pastora! Kiedyś było inaczej. Zanim zaczęliście z Sawyerem przysysać się do siebie, dobrze się razem bawiliśmy.

Przyglądał mi się, czekając na reakcję. Czułam jego spojrzenie i trudno mi się było skupić na jeździe.

– Byłaś moją partnerką w zbrodni. To Sawyer był grzecznym chłopcem. My dwoje zawsze pakowaliśmy się w kłopoty. I co się stało?

Co miałam odpowiedzieć? Nikt inny nie zna tamtej dziewczyny, która kradła gumę do zucia i pomagała wprowadzić chłopca rozwozącego prasę, żeby go przywiązać do drzewa, wymazać gazety niebieską farbą i w takiej postaci porozrzucić je na progach domów. Nikt nie zna tej, która wymykała się o drugiej nad ranem, żeby rozwijać w cudzych ogródkach papier toaletowy i zza krzaków rzucać balonami z wodą w samochody. Nikt by zresztą nie uwierzył, nawet, gdybym sama o tym opowiedziała. Wiedział tylko Beau.

– Dorosłam – odpowiedziałam w końcu.

– Całkiem się zmieniłaś.

– Byliśmy dziećmi. Fakt, ciągle coś psociliśmy, a Sawyer wyciągał nas z tarapatów, ale byliśmy po prostu dzieciakami. Teraz jestem kimś innym.

Beau przez chwilę milczał. Zmienił pozycję i wiedziałam, że już na mnie nie patrzy. To pierwsza taka rozmowa. Niezręczna i spóźniona. Sawyer pilnował, żebyśmy nie naprawili stosunków, które się popsuły, nawet nie wiem, dlaczego. Wczoraj był moim najlepszym przyjacielem. Najjutrz tylko kuzynem mojego chłopaka.

– Tęsknię za tamtą dziewczyną. Była niesamowita. Umiała się bawić. Cnotka, która zajęła jej miejsce, jest beznadziejna.

Te słowa bolały. Może dlatego, że właśnie on je wypowiadał, a może trafiały w czułe miejsce. Ja przecież też czasem myślałam o tamtej Ashton. I nienawidziłam Beau za to, że przez niego i ja za nią tęsknię. Ciężko pracowałam, żeby ją zepchnąć na dalszy plan. Fakt, że ktoś jeszcze marzył o jej powrocie, utrudniał utrzymanie jej pod kontrolą.

– Wolę być cnotką niż zdzirą wymazaną własnymi wymiocinami – odszczeknęłam, zanim udało mi się pohamować.

Zaskoczył mnie cichy chichot i musiałam na niego zerknąć. Zjechał w fotelu, żeby opierać się o zniszczoną skórę, a nie o szybę nad siedzeniami.

– Jednak nie jesteś całkiem idealna! Sawyer nikogo by tak nie nazwał. Wie, że w ogóle znasz słowo „zdzira”?

Ścisnęłam kierownicę tak mocno, że pobiegały mi kostki palców. Próbował mnie rozwścieczyć i świetnie mu szło. Nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Bo naprawdę Sawyer byłby w szoku, gdyby wiedział, że nazwałam kogoś zdzirą. Zwłaszcza dziewczynę jego kuzyna.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059